

DANUTA KOWAL

ur. 1935; Warszawa

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, mieszkanie, przydział mieszkania Spółdzielnia Mieszkaniowa "Kolejarz", ulica Róży Luksemburg, ulica Popiełuszki, ulica Skautów

Zamieszkanie przy ulicy Skautów

Niektórzy mieli mieszkania służbowe, jeśli chodzi o mnie osobiście, to na początku wynajmowaliśmy pokój po prostu. Najdłużej byliśmy na ulicy Nowogródzkiej, ale przedtem mieszkaliśmy miesiąc po drugiej stronie ulicy, wynajęliśmy pokój i jak żeśmy zamieszkali, to gospodarze kazali nam podpisać umowę, w której mieliśmy zaznaczyć, że nie będziemy mieć dzieci. W związku z powyższym żeśmy szybko się stamtąd wynieśli. Mieszkanie takie już swoje, to [w którym] w tej chwili mieszkam, to dostaliśmy na innych zasadach [niż inni], ponieważ w spółdzielniach to trzeba było czekać kilka lat na mieszkanie. Ten dom, w którym ja mieszkam należał do spółdzielni „Kolejarz” i tam było jedno mieszkanie chyba w tym bloku do dyspozycji prezydenta. Wtedy był pan Krokosz chyba prezydentem. Zakład pracy składał do prezydenta zapotrzebowanie na mieszkanie dla swoich pracowników. [Razem z] mężem otrzymaliśmy to mieszkanie na takich zasadach, że myśmy musieli wpłacić do spółdzielni ten wkład pierwszy, [a] później się płaciło raty. Przeprowadziliśmy się na przełomie 1962/1963 roku, w styczniu. [Wtedy] ulica Popiełuszki nazywała się Róży Luksemburg, to nawet się mówiło, że: „Kto dobrze służy mieszka na Róży.”, bo tutaj dużo mieszkań otrzymywało właśnie funkcjonariuszy milicji. Na przykład w moim bloku też mieszkał kolega mojego męża, który skończył rolnictwo i [pracował w] gospodarczej kontroli. Także dużo osób właśnie takich tutaj w tym bloku i w tej okolicy mieszkało. Także, [mówiło się]: „Kto ma ziemię, mieszka na LSM-ie, kto dobrze służy, mieszka na Róży, a reszta wiary precz na Tatary.”. Jak się wprowadziliśmy do tego mieszkania, to moja córka miała chyba 9 miesięcy. To był świeżo po wybudowaniu [blok], także można było jeszcze wybrać sobie mieszkanie, jakie się chce. Było zebranie wszystkich osób, które miały tutaj mieszkać i na tym zebraniu ustalało się, kto które mieszkanie sobie wybiera. Nikt tego mieszkania, które mam, nie chciał, [ponieważ] parter, narożne mieszkanie, nad garażem. Jedna rzecz, ono było najtańsze, druga rzecz, ja do tej pory bardzo zadowolona jestem z tego

mieszkania. Mam jakiś taki lęk przed wyższym mieszkaniem, ja się tutaj czuję bezpiecznie, bo wiem, że jak coś się na przykład zacznie palić, to ja przez okno mogę wyjść. To, że na rogu - dobre, bo nie ma się przy dwóch ścianach sąsiadów. Ciszej, spokojniej. To, że nad garażem - też na dole nie ma się sąsiadów. Także balkon największy ze wszystkich balkonów. W naszym bloku, konkretnie w piwnicy był tak jakby taki klub, to należało do spółdzielni. Tam też był taki punkt kulturalny, dzieci miały zajęcia różne. Tam powstało ognisko muzyczne i moja córka mając 3,5 roku zaczęła się uczyć na pianinie w tym ognisku muzycznym.

Data i miejsce nagrania	2010-10-06, Lublin
Rozmawiał/a	Emilia Kaliwińska
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"